

# BYŁAM WYROCZNIĄ w sprawach mody

„Mogę pomóc dobrze wyglądać tysiącom kobiet w moim wieku!”  
– mówi Krystyna Bałakier (62 l.) z Wrocławia

**M**oje mama była prawdziwą elegantką. Kupowała piękne materiały, z których krawiec szył jej precudne suknie.

– Ubranie najlepiej wygląda, gdy jest skrojone na miarę – powtarzała.

Mnie też stroiła w sukieneczki, pantofelki i rajstopy.

– Wyglądam, jakbym szła w gości! – buntowałam się.

Miałam brata bliźniaka i chciałam, tak jak on, nosić spodnie i tenisówki, i chodzić po drzewach... Tymczasem mama robiła ze mnie małą księżniczkę.

– Dziewczynka musi nosić sukienki! – zwykła mówić.

Gdy szliśmy na spacer, nawet obcy się mną zachwycali:

– Ależ ona pięknie wygląda! Doceniłam to dopiero w po-

łowie podstawówki. Podobało mi się, że jestem komplementowana. I tak jak mama, zaczęłam interesować się modą. Prowadziłam specjalny zeszyt z wycinanymi z gazet i katalogów.

– Krysia ma styl – mówiły z uznaniem koleżanki.



Miłość do mody mam w genach



Mój blog ma wielu fanów

Przychodziły do mnie po wskazówki, jak się ubrać.  
– Nie pasuje ci ta krata. Lepszy byłby drobny rzucik – radziłam jak modowa wyrocznia.  
– Powinnaś być projektantką – mówiły. Ale ja nie bardzo wiedziałam, jak niby miałabym to zrobić. To były inne czasy. Podjąłem pracę w biurze, wyszłam za męża, urodziłam dzieci...

Martę i Maćka starałam się ładnie ubierać. Tak, jak kiedyś mnie stroiła mama.

– Wydajesz fortunę na ubrania – śmiał się mój

mąż Michał.  
– Wygląd się liczy – odpowiadałam.  
Taka już byłam. Troszczyłam się o stroje swoje i bliskich.  
Aż przeszedłam na emeryturę... „Teraz zrobię coś dla siebie” – postanowiłam.  
Zapisałam się na warsztaty stylizacji, dużo się nauczyłam.  
I w 2009 r. zaczęłam sama doradzać innym, jak się ubrać. Klientek miałam coraz więcej.  
Ale tego było mi wciąż mało. Obserwowałam bowiem kobiety w moim wieku...  
– To takie smutne. Większość nosi szare workowate ubrania, byle się nie wyróżniać – opowiadałam rodzinie. – A druga kate-

goria to „dzidzie piernik”, w zbyt obcisłych, za krótkich ciuszkach, z cekinami lub w panterkę.

– No to zrób z tym coś, mamus – śmiała się córka.

Tak założyłam bloga [www.ba-lakier-style.pl](http://www.ba-lakier-style.pl), na którym dzieliłam się tymi spostrzeżeniami.

„Niech pani pokaże to, o czym pani pisze” – czytałam coraz częściej w komentarzach.

„Czemu nie?” – pomyślałam.

Zacząłam pokazywać zdjęcia swoich stylizacji i... nagle się okazało, że mój blog ma rocznie ponad 100 tys. odwiedzin! Zaglądały na niego często młode kobiety, które pokazywały go swoim mamom...

„Mogę naprawdę komuś pomóc dobrze się ubrać” – cieszyłam się.

Latem br. znalazłam w Internecie informację, że rusza konkurs Blog Day 2014.

„Zgłoszę się, co mi zależy” – pomyślałam i wypełniłam ankietę. Można było rywalizować

w jednej z pięciu kategorii. Wybrałam oczywiście kategorię Moda i Uroda.

„Wielkich szans na wygrana nie mam” – myślałam.

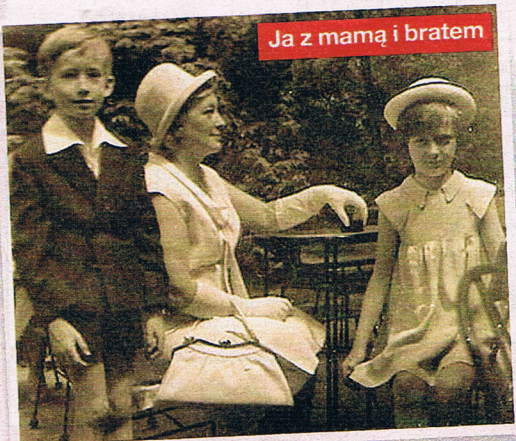
Na Dolnym Śląsku działa bowiem dużo świetnych blogerów. No i głównie to młodzi ludzie...

Jury konkursu ogłosiło werdykt 31 sierpnia, w Dzień Blogera. Byłam akurat na wyjeździe. Zadzwoiła do mnie Marta:

– Zająłś pierwsze miejsce! Nie mogłam w to uwierzyć! Wygrałam! W moim wieku! Ależ byłam szczęśliwa.

Mama byłaby ze mnie dumna!

**Krystyny Bałakier wysłuchała Gabriela Paul**



Ja z mamą i bratem